

1

II/499/44

Wschodnie

WPLYNIŁO

22.11.89

(421)

Gdy wybuchła wojna w 1939 roku, byłam na wakacjach u stryja w Postawach. Były to zasłużone wakacje, bo zdałam egzamin do gimnazjum w Święcianach. Tam było moje stałe miejsce zamieszkania.

Rojanie weszli na nasze tereny 17 września 1939 roku. Byliśmy przestraszeni i niespokojni. Rojanie niszczyli sklepy. Wyglądali strasznie w tych swoich śmierzących butach a zimą w szynelach i czpach z rogami. Mój ojciec był legionistą, a pracował jako lesniczy. Wiedział, że nie może czekać w domu. Ukrywał się jak długo to było możliwe. Gajowy, który był podwładnym ojca został wywieziony z żoną i 6-letnim dzieckiem w głąb Rosji. Byliśmy z matką same. Zima była ciężka i mroźna. Jeszcze miałyśmy jakieś zapasy żywności lecz gorzej było z ubraniami, które było za lekkie na takie zimno. Pewnego dnia weszli do nas funkcjonariusze N.K.W.D. Kazali mamie szybko się ubrać. Zabrali ją ze sobą. Była bardzo lekko ubrana. Gdy płakałam mówili: " Niczewo wiernotsa" Zostałam sama w mieszkaniu z pieskiem "Dzidziusiem". U nas we dnie mieszkań się nie zamykało. Piesek zginął. Widocznie korzystając z niedokłniętego mieszkania pobiegł za Mamą. Gdy zauważyłam jego nieobecność, przestraszona zaczęłam go szukać. Znalazłam go wieczorem za zabudowaniami wieczorem martwego. Gdy wróciłam do domu mieszkanie było ograbione. Zginęły najcenniejsze rzeczy. Nie wiadomo mi dziś jak zawiadomiłam Babcie co zrobiłam po kilku dniach, kiedy napróżno czekałam na powrót matki. Babcia przyjechała wynajętą furmanką. Zabraliśmy tylko najpotrzebniejsze i podstawowe rzeczy. Mieszkanie z meblami zostało. Pojechaliśmy do Łyntup, gdzie Babcia mieszkała. Po drodze widziałyśmy łuny pożarów i słyszałyśmy strzały. Podróż ta była wtedy bardzo niebezpieczna. U Babci byli już wtedy wszyscy. Ciocia, której aresztowane ^{mąża,} siedział w więzieniu w Starej Wilejce. Był kapitanem wojska polskiego. Mąż drugiej ciotki był policjantem. Uciekł przez Rumunię do Anglii. Ciocia została z trojgiem małych, młodszych ode mnie dzieci. Ja która byłam "starsza", bo miałam 14 lat zostałam obciążona licznymi obowiązkami. Rąbałam drzewo, nosiłam wodę ze studni, przywoziłam mąkę z młyna i wykonywałam liczne obowiązki domowe. Babcia wszystkie dobre rzeczy wymieniała na żywność. Szukałam Matki. Dowiedziałam się, że również siedzi w Starej Wilejce, ^N więzieniu. Mieliśmy nazwisko o brzmieniu niemieckim. Rosjanie jako podstawę aresztowania podali, że Mama jest szpiegiem. Było to oskarżenie absurdalne, bo jak gospodyni domowa mogła się takimi sprawami zajmować. Ojciec ukrywał się lecz Mama nie wiedziała, gdzie On przebywa. Na śledztwie stale ją męczyli pytaniami, gdzie On przebywa. Tej właśnie ostrej zimy dostałyśmy przed Gwiazdką kilogram cukru. Potem już słodziliśmy napoje sacharyną.

2 Babcia była bardzo zaradną i mądrą kobietą. Miała duże doświadczenie życiowe, bo przeżyła rewolucję w Leningradzie. Zawdęczając Jej wielkiego głodu nie doznaliśmy. Matce posyłałiśmy paczki z żywnością i ciepłą odzieżą. Dowiedzieliśmy się od Niej ~~po~~ później, że żadnej paczki nie otrzymała. Wiedzieliśmy, że ze Starej Wilejki nie wróci, bo kto nie został zamordowany ten został dalej wywieziony. Wkrótce po wywiezieniu Matki w głąb Rosji został złapany Ojciec i umieszczony również w więzieniu w Starej Wilejce. Ojciec nie miał dobrego zdrowia, gdyż chorował na płuca. Dodatkowe ciężkie warunki doprowadziły do tego, że był umierający. Wykupiła go za biżuterię kobieta, która Go bardzo kochała. u śledczego, który był żydem. Nie podaję dokładnych danych ani lat, bo gdy wojna wybuchła miałam 13 lat. a z mojej rodziny nikt już nie żyje. W 1941 roku dowiedzieliśmy się, że jesteśmy na liście rodzin przeznaczonych na wywiezienie do Rosji.

Babcia wspólnie z nami spakowała ciepłą odzież i trochę żywności. Kazała się nam ciepło ubrać i położyć się spać a Ona będzie czuwała.

Ja również nie mogłam spać. Cały czas było słycać warkot ciężarówek.

Długo to trwało wreszcie usnęłam. O czwartej rano Babcia wpadła do domu mówiąc, że Niemcy wjechali na motorach i że jesteśmy uratowani. Poszliśmy wszyscy spać myśląc co nam przyniesie dzień następny.

Nastąpiła okupacja niemiecka.

Cały czas było niespokojnie. Powstały liczne oddziały partyzanckie albo bandy rabunkowe, które podawały się za partyzantów. Zaczęły się łapanki i wywożenie na roboty do Niemiec. Stale groziło niebezpieczeństwo i bardzo często ukrywałam się u przyjaciół w lesie. W 1944 roku pod naporem wojsk radzieckich Niemcy się wycofali. Po zniszczeniach wojennych życie było jeszcze trudniejsze. Miałam wtedy już 18 lat i wyjechałam do Wilna. Zamieszkałam tam u siostry ojca. Mieszkaliśmy w celi zakonnej u Sióstr szarytek na Skopówce. Poszłam do pracy w restauracji Czerwony Sztaal jako kelnerka. Żywili się tam Rosjanie i Litwini na kartki. Zarabiałam tam ba rdzo mało ale dostawałam bardzo zresztą marne jedzenie. Jak było marne może o tym świadczyć to, że nabawiłam się tam szkorbutu. Nasza praca wyglądała tak: Gdy kuchnia nie nadążała przy czyszczeniu ziemniaków, które na polu zmarzły brano cały personel do pomocy. W zimnej piwnicy obieraliśmy kąpiące ziemniaki. Później z ziemniaków zrezygnowano. Zaczęto podawać proso z olejem. Zimatego roku była również bardzo ostra. O godzinie 22 po pracy wożono nas ciężarówkami na dworzec, gdzie wyładowywaliśmy, my młode kobiety obłożone podkłady i pnie drzewa z wagonów kolejowych na ciężarówki. Drzewo to było przeznaczone na opalanie stołówek. Miałam odmrożone ręce i nogi. Również w mrozy brano nas do szatkowania kapusty zmarzniętej w zimnych, nieogrzewanych pomieszczeniach. W restauracji Czerwony Sztaal były czarne, niegdyś piękne parkiety. Musieliśmy je szorować miotłami za pomocą nóg. Nabawiłam się wtedy żylaków. Gdy wojna się skończyła Polacy zaczęli wracać transportami do Polski. Ja wyjechałam ostatnim transportem. Mój dyrektor, Rosjanin powiedział: Czewo ty się ujeżdżajesz. U was budziet tak jak u nas.

Ciocia czekała na syna który siedział w więzieniu na Łukiszkach. Kuzyn mój nie wrócił. Zosta wywieziony na dziesięć lat wolnowo posilenia. Był młodym chłopcem, tuż po maturze. Opisuję jeszcze jak wyglądało przyjmowanie paczek dla więźniów. Okienko w murze się otwierało. Strażnik więzienny przyjmował około 10 paczek. Potem zamykał okienko mówiąc, że więcej nie przyjmie. Tak zawsze postępował i tylko ten co miał szczęście mógł oddać paczkę. Każdego dnia był o to samo. Kiedyś był okropny mróz. Byłyśmy u kresu sił i podniosłyśmy bunt. Wtedy strażnicy wychodzili i strzelali w powietrze, żeby nas nastraszyć. Dopięli swego. Wracałyśmy do domu. Niedługo potem dowiedziałyśmy się, że kuzyna nie ma już w więzieniu. Wyjechałyśmy do Olsztyna.

Tak wyglądała okupacja rosyjska. A co przeżyli Matka i Ojciec. Stryjowie i Wujkowie nie da się opisać. Ale mam nadzieję, że dostaniecie opis nie jednej tragicznej Odyssei. To co ja opisałam, to wspomnienie dziecka a potem młodej dziewczyny. Zostałam sierotą oswobodzona przez naszych wielkich przyjaciół. Młodość przeżyłam w bardzo trudnych czasach i to zostawiło piętno na całe życie. Jeszcze obecnie, gdy słyszę strzały lub wybuchy reaguję lękiem.

Irena Wysocka
Piła ul. Łowiecka 10/1

Irena Wysocka

II/499/L